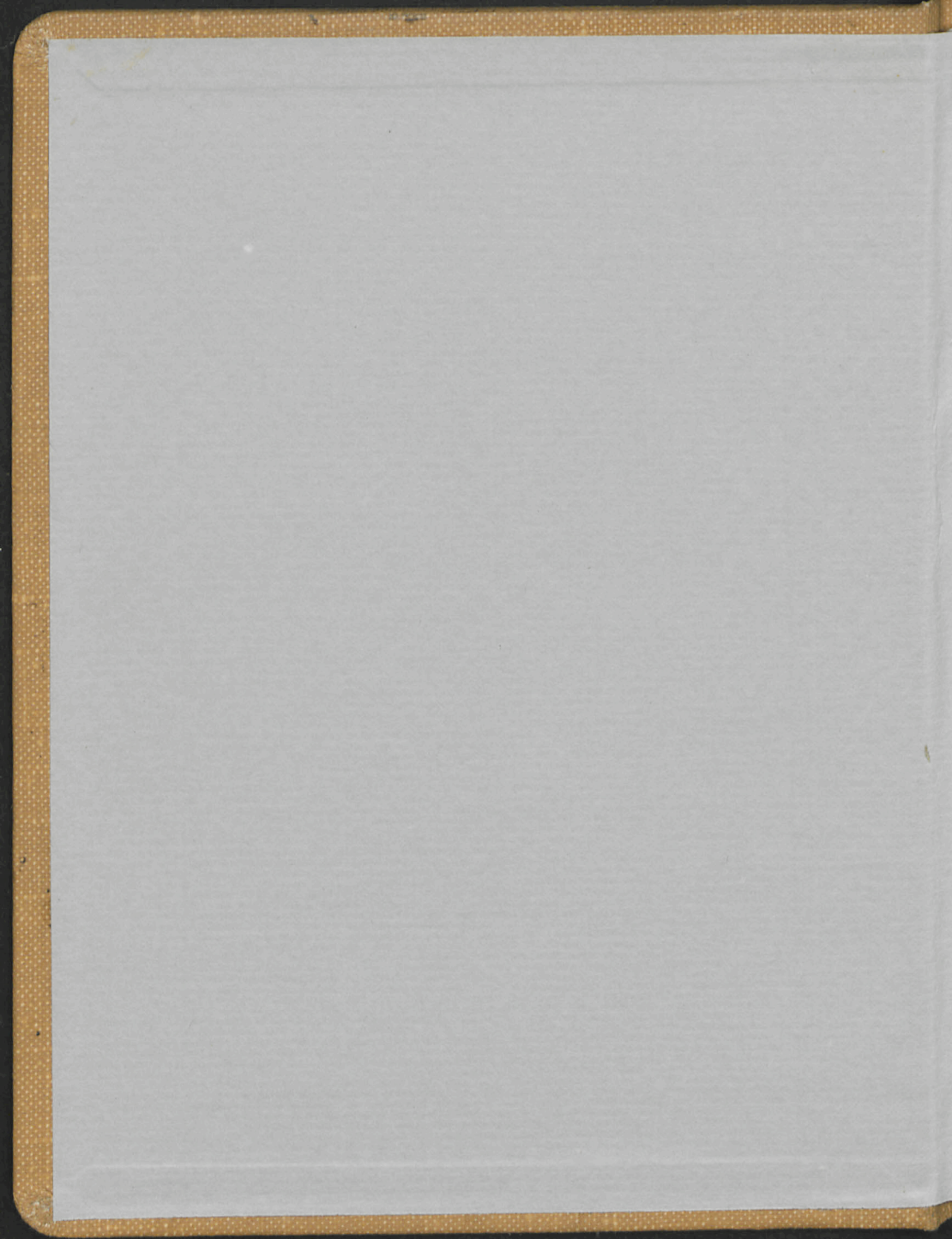


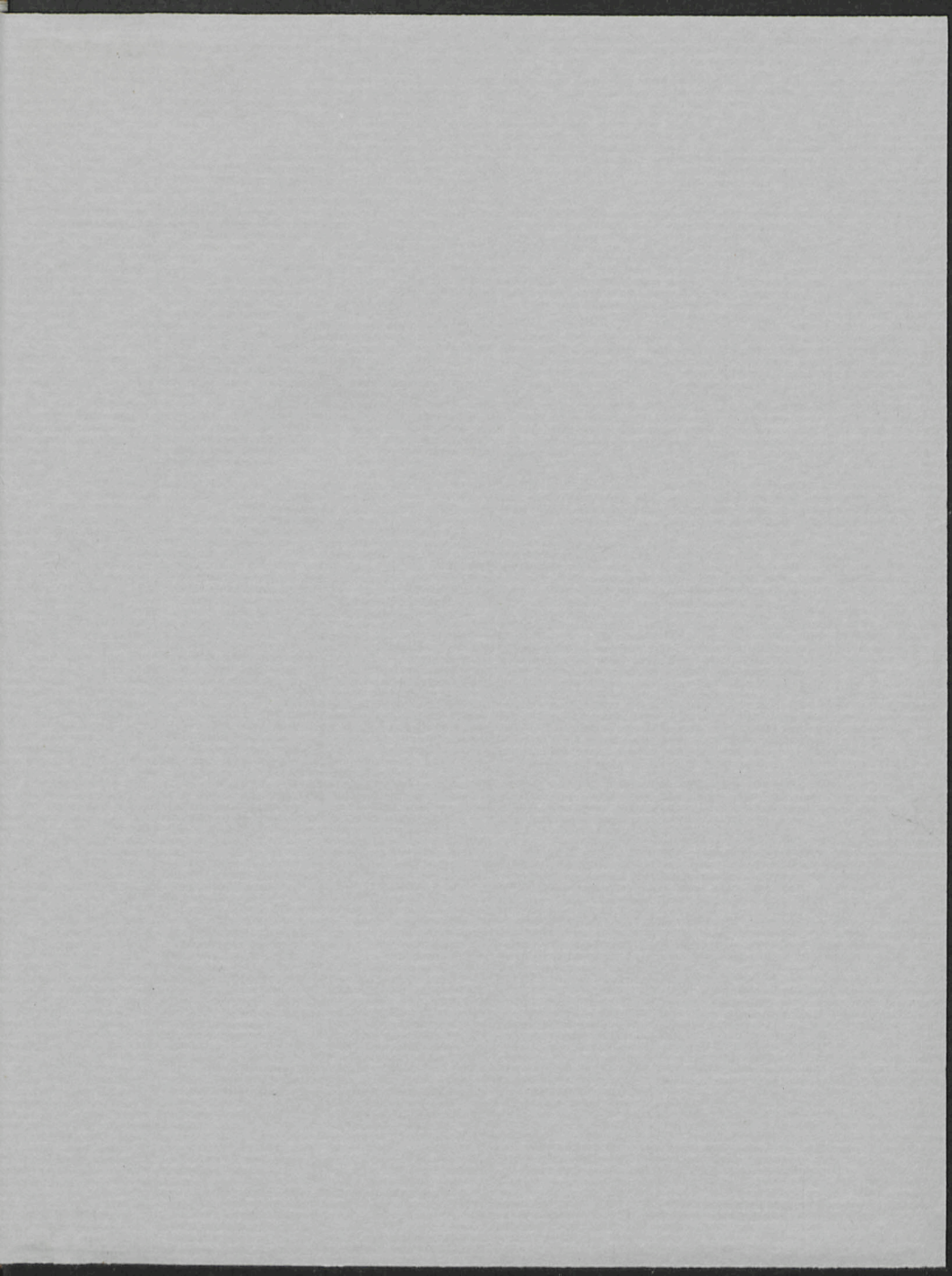
BIBLIOTEKA

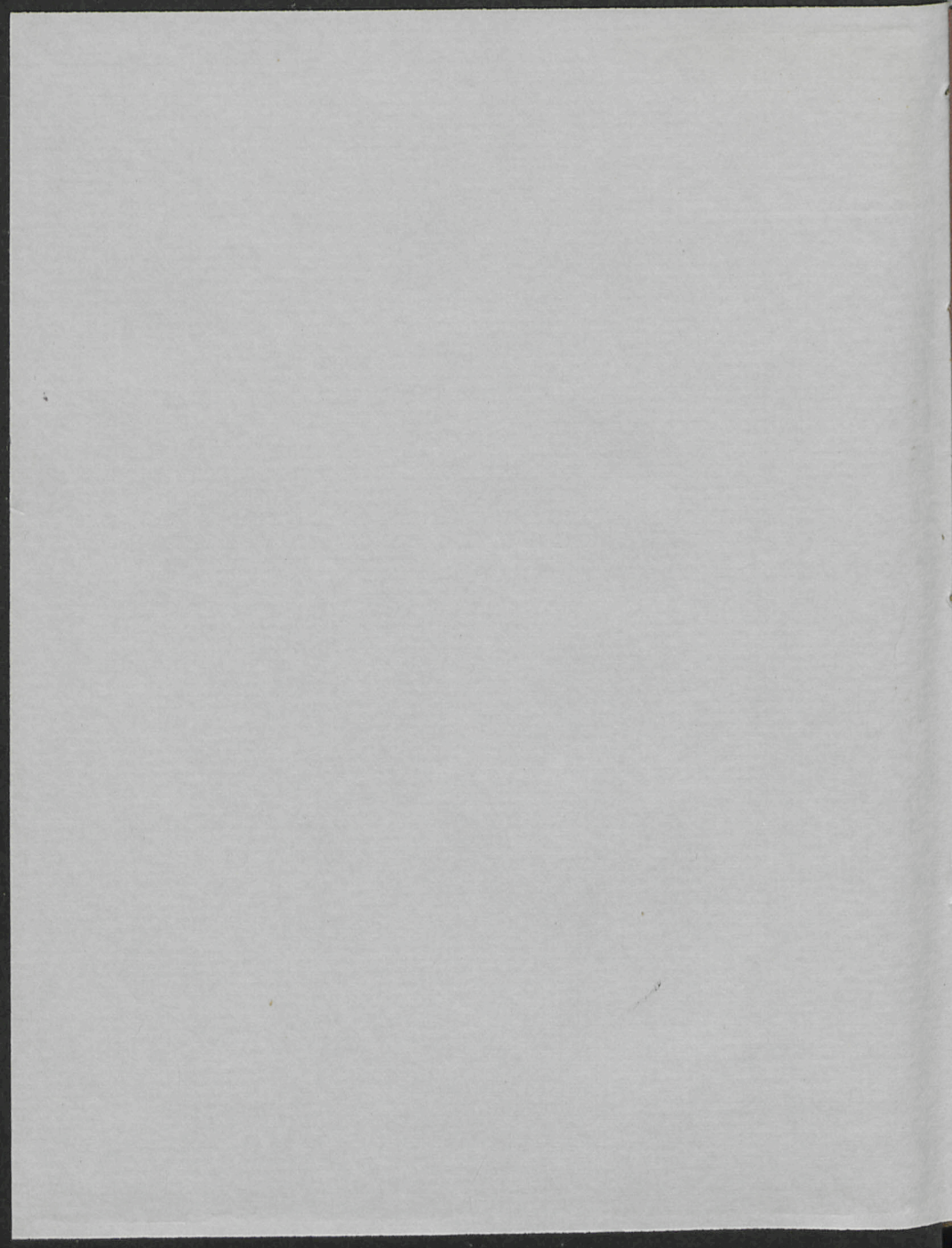
Zakł. Nar. im. Ossolińskich

XVII

76





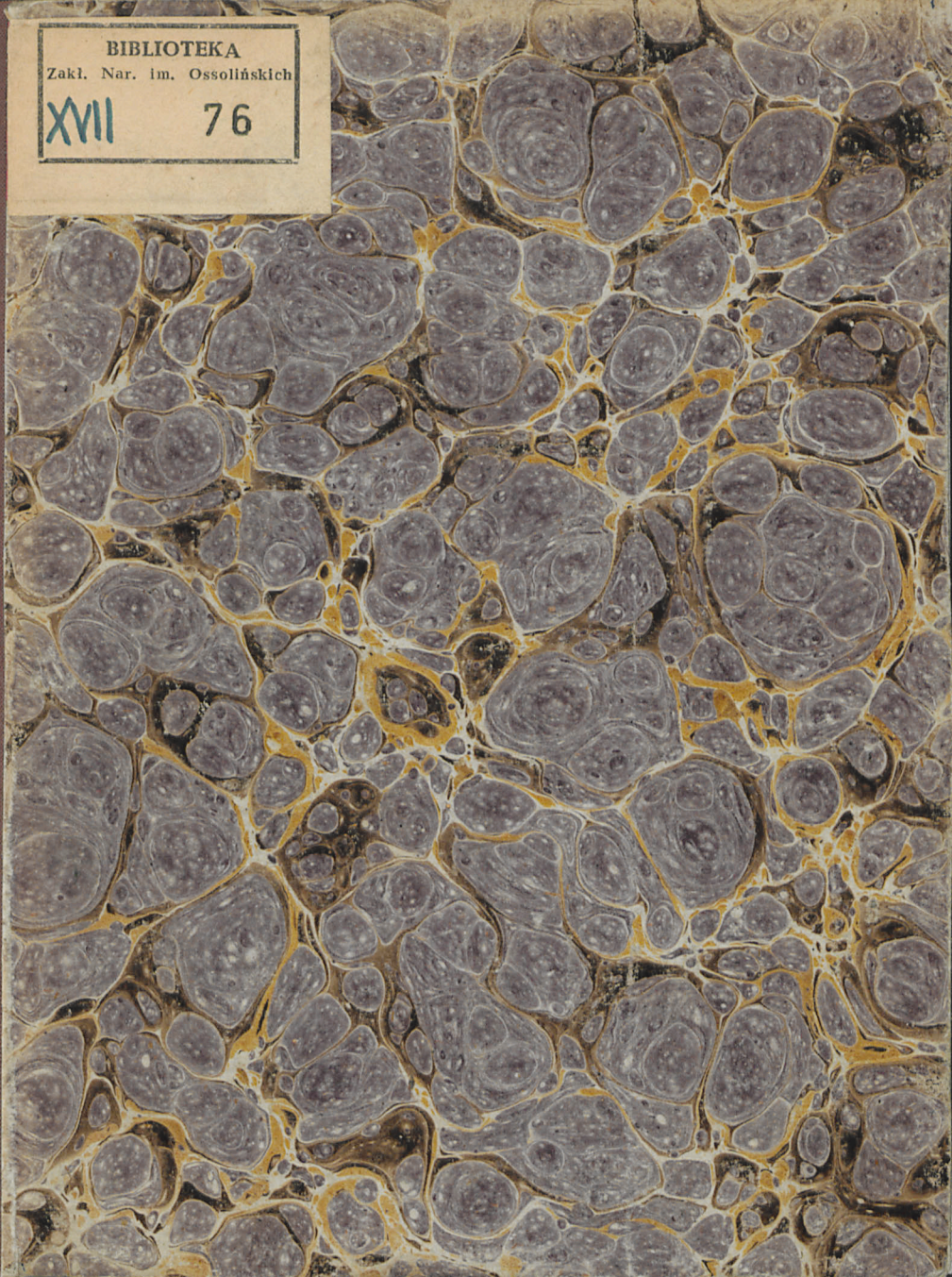


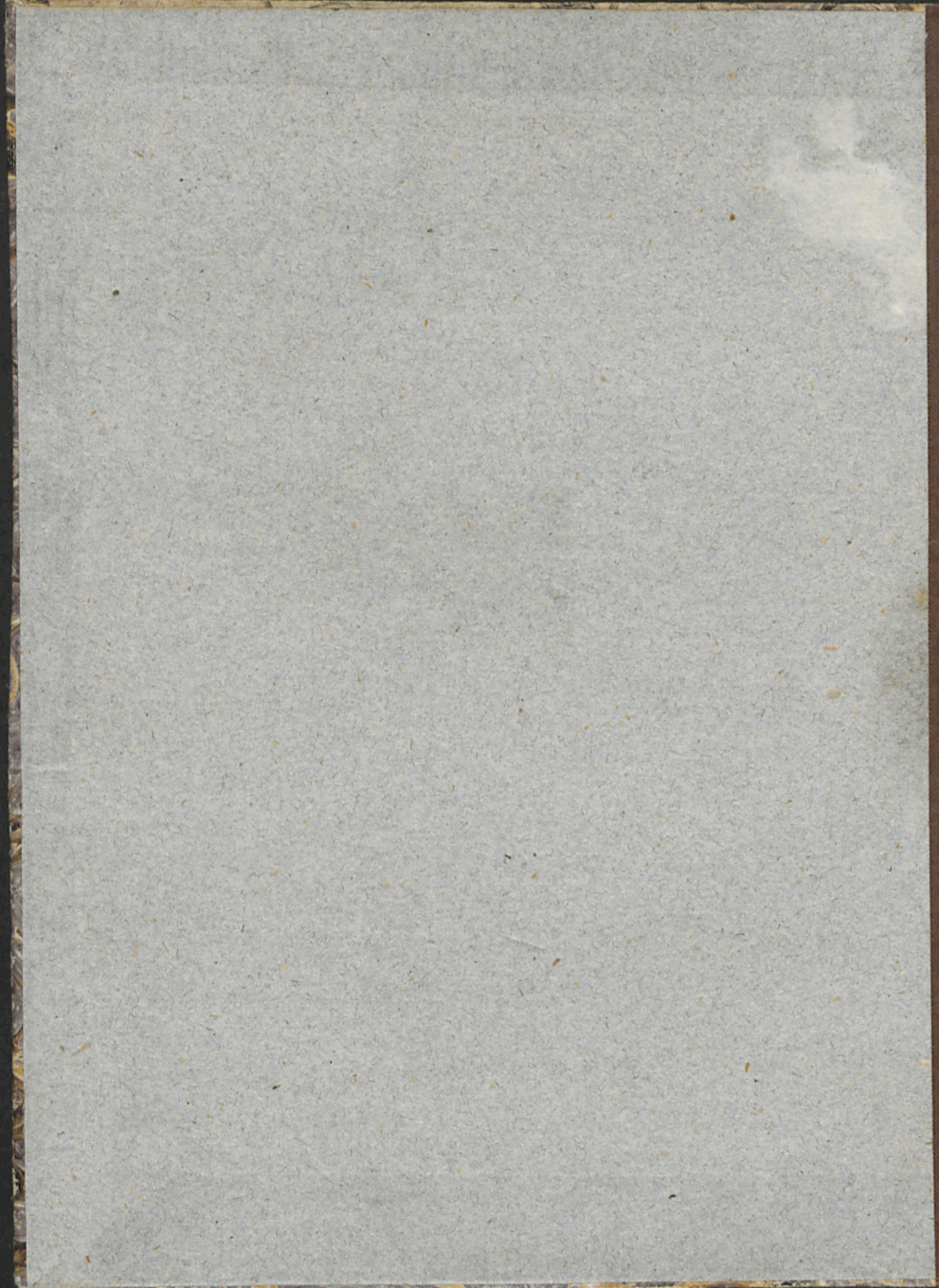
BIBLIOTEKA

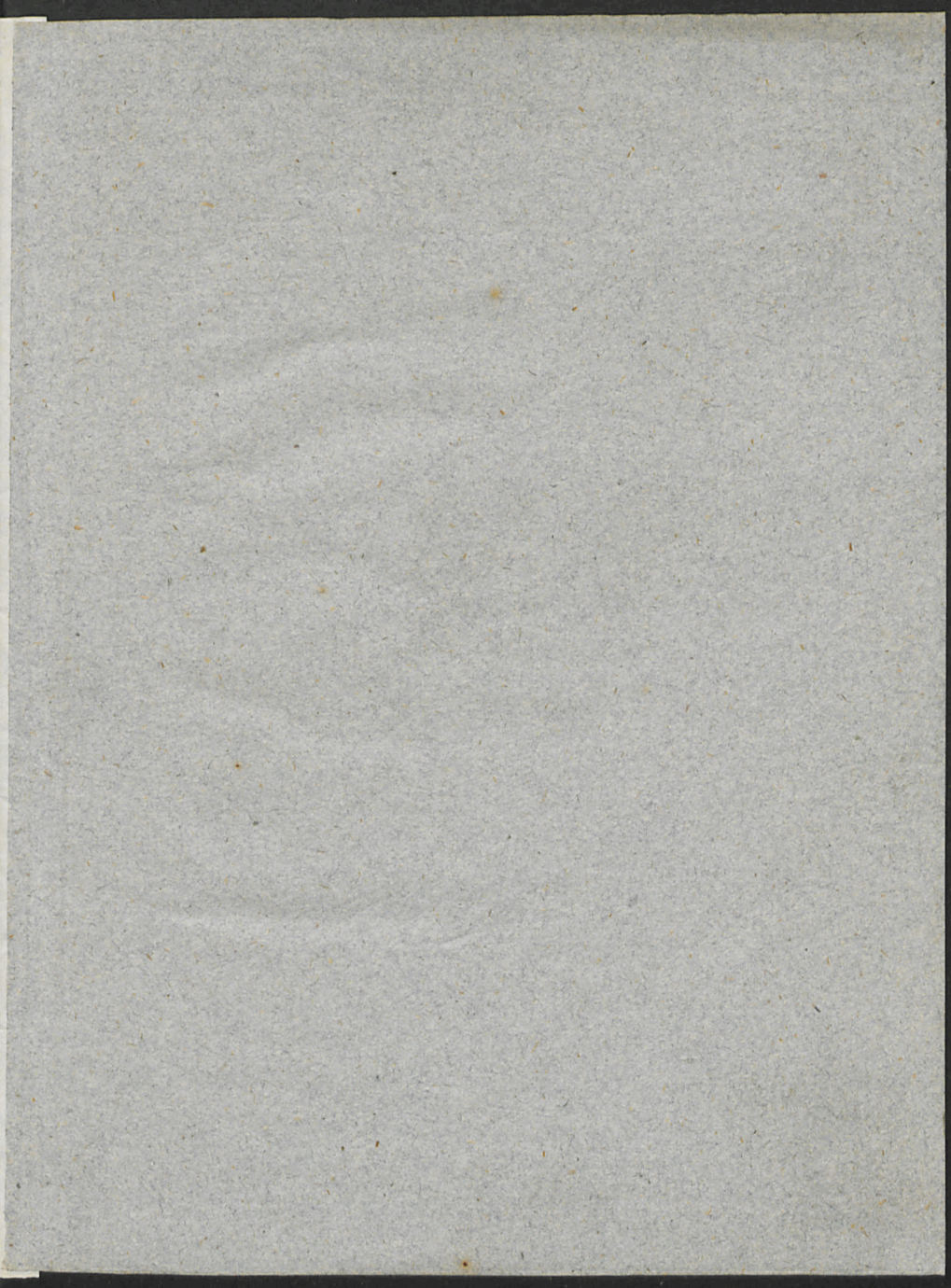
Zakł. Nar. im. Ossolińskich

XVII

76







autor Pyramiden Handweg

Beszya, z elowickiem - Kosmanina

10

Obac pose co na sabbu - Kosmanina

856

SATYR
POLSKI
NATWARZ
DWORSKA.

Leda: pseris: Leda: woi...

15.028

STYR
POTSKI
ANAT
DOK



DOBIE SŁAWOWI z Ciekliná Cieklińskiemu.

Sekretarzowi Je° K: Mści/ Marszałkowi K.
 Je° M. z Ostrogá Zasławskiego/ Koniuszego Koronnego/
 Starosty zc. Luckiego/ P. me° M. náznák zycelowych
 y powolnych vsług Conferowány;

Borkawsky iákos tráfunkiem Sátyrá tego
 z lásw iákichsi/ záledwíem go (iáko to dškie
 zwierzé) w Dom do siebie záciagnal : A to nay-
 bázšiey ztey przyczyny/ žem go widžial wielce
 frásobliwym/ ktorego frásunku chcac sie dowie-
 dziec okázšiey curiole (spytalem/ ná co mi nierychlo
 y to z wielka trudnošcia odpowiedžial/ iž žalnie
 práwi/ Mutationem rerum terážnieyšey przy wiel-
 kich Dworách w Polsce/ á przy žalu tym frásnie
 sie iákobym tam sam mogli zaišć/ á te variacis
 kožde bez gniewu y ránkoru przedložyl/ co mnie
 zdálo sie bydž niepodobna/ aby on mogli iákim spo-
 sobem przyšć do tego/ prawde powiada
 ktora gniew zwykl chodzi zaw-
 oná dawna brzmi przypowiešć
 parit. Dla tegož vpat-
 troná za ktoregoby

niat w Polsce peragrować Dwory / y tam ko-
de° ad amulsim enucleare fantozya / Do czego spo-
sobnieyßego niemogac nad Wm: me° M. P. vpá-
trzyć / rádzilem mu aby sie do Wm. Optimum
Mœcenatem vdał / powiadając mu o tym / że tam
mieysce spokoynne y bezpieczone mieć może / bom też
to wprzod od niego wyrozumiał / ze in hac vari-
atione Aulica nie tákiego nie náyduie: Czymby
mogli laderé Wm. me° M. P. iáko verum á nie fi-
ctum Aulicum; Albowiem to iest rzecz pewna / że
verus Aulicus verus Religiosus, y zaprawde nie to
Mnich prawdziwy / ktory w kápicy siedzac przy
Klasztorze zwonká tylko slucha / rychtoli ná kurs
álbo Jutrznia wstác powinien / kiedy on patienter
y modestè proprium Collegam znieść nie ymie. Ani
też przeciwnym sposobem tákí Dworzánin nágá-
ny godny ktory bławatne suknie wdziawßy w
Páłacách y Pokoiách Pańskich mießkając / ymie
znie w ludziách znoßić humory / ymie sie acco-
modowác ták zlym iáko y dobrym Przyiaciólom /
y nie ná ostátel co iest natrudnieyßa y co rzad-
zeymy od inuidiey schronić. To ia wßytko
do Wm z me° M. P. znając temu Dzia-
wi przewodnikiem ostawßy. zwykley
do conferencie / przy ktorym y
iáko

alicoy y
31. 1.
And Ry... ski.



L Adam swe wszystkie strawil ná dzikich pustyniách /
 Mieszkając przy Bestiách Węgierskich w iaskiniách.
 A nigdy albo rzadko wychodził z gestwiny /
 Gdzie żadne nie zabrzmiály w uszu mych nowiny:
 Anim też przepytował przy lesie żadnego /
 Jesliby co niesłychać ná świecie nowego.
 Raz tylko przechodząc sie z tráfunku z daleká /
 Wyżadem tádocego k lasowi czlowieká :
 Który sie weń daleko puszczał przeciw uocy /
 A perwteby był iáchal gdy bym mu pomocy
 W tym nie dał / zawolałszy aby postat chwile /
 Záraz sie też obezrzal ná me słowa mile /
 A pyta nie mieszkając cobym w tej gestwinie
 Porábial tak nieráno w głębokiej dolinie.
 A w tym prósi goraco / abym ku noclegu
 Pokázal iákí domek tu przy lesnem brzegu /
 Powiedzialem że niemáß tylko náße budy /
 W których tu przez wielelat żyem bez obluby
 W tym / on stojac zdumiały pyta iák mie zowac
 A czemu ostre Rogi / mam nád swaia głowa /
 Odpowiem / zem jest S A T I R , á tu me mieszkánie
 W tym lesie / gdzie cie przylime ná twoie žábanie /
 Bobys sie noca puścił kedy inna droga /
 A moglbys wiáchac w puszczy y gestwinie stroga.
 Bedybys niebezpieczny byl zdrowia swiego.
 Nápadlý w iákíem miejscu ná zwierzá dzikiegó
 A tak wroc sie á zemna sechciey przenocowac /
 Gdzie nináczym wperwianu nie budziesz się Frankowac
 Czemu też on nie przeczac záraz sie náwraca
 A konia zbieżatego ku budzie powraca

W ktorey zemna ná nocleg iuž pewny ofstawy/
 Wda sie zemna w rozmowe koniá rozsioblawy t
 Gdzien go ia naprzod pytal skadby teraz iáchal t
 Odpowic/ zem ob Dworu nie dawno obiáchal/
 W ktorym práwi niemáto strawit wietu swego/
 A tárn nie przez wšytek čas niewidzial dobrego.
 O co gdem go ia pytal przez by gánit sobie t
 Zechcétey práwi žuč zemna á ia powiem tobie/
 Jákie Páucw Dworzánow nášych obyčáie
 Y jákie zás pochodza ob onych zwočáie :
 Wisc y gorny ánimuš z ofobná koždego
 Opowiem či á sluchay máto zdánia mego t
 Do ten rowny z Intrata v nich sie niezgádba /
 Do czego lekkomyšlnoš přystápie zágrádba t
 Tak álbowiem mniemáia že došyc wšytkiego
 Máto wšyscy á ono došyc v drugiego
 Sledze. ktora w bláwatne suknie sie vbrála/
 Dla tego žeby znáku po sobie nie dátae
 Záwždy swietno noši sie y došyc powagi/
 Wynaydsieš v koždego/ á namniey wvagi/
 Žniemáiac Intraty gora sie wynosi:
 A drugich lekke wážac okiem swym przenoši /
 Iuž v niego zácyfra wšytkich obyčáie/
 Ži on iest nazyzacnieyšy wšytko mu sie zdáie.
 Chodzác nie wie ná ktory kámyček postápie
 A mjalby pewnie zá grzech áby niemáat tráćie
 Lokćiem/ idac przy kápie choć tež niewinnego/
 Byle tytko zázywáat vmyšlu gornego.
 Ale y w tym zřádka wše, zomáie hřláháni
 Ze kátonik post áhoráwá do gory z okámi
 Z nátegor do gory postáhájac ná hřláá
 Nie pátrzy/ á zás nie wie že moze po grudzic
 Po žlznac sie y w pášé ze wšydem ná šicnie/
 Poznawáiac že sam iest ztey mátki šworzenc/

Bá choć też czasem niema selagá w kleszeni
Przećie on rowno każe choćy znaywieszemi /
A niewie sam że názbyt rzemysłá poćiaga /
A wiecey niźli iego Wycezyzná wyciąga /
Co dáć to dáć by tylko grzbień okrył cynkami /
Choćby tego przypłacił niewiem iak wiośćami /
Bá y te iezeli są tego pewnie niewiem /
Alieć onych a nimuś nabety opowiem
Bo gdyby ieden ná drugim widzi co nowego /
Báraz serce wraca do stroju swiego /
A z onym prędko bieży do żybá iakiego
Aby wziął ile tyle pieniedzy od niego /
A ná nowe zebrał się choćby co przytożyć /
A nie trwa namniey o to by się miał zubożyć :
Toż dopiero z pániety o bóć się počiera /
Jesli go nie celuje kto za się pozira /
Bá y do wstug przy Pánu nić go nie wprzeździ :
By się tylko pokazał tedy nic nie śledzi.
W tym ta iak niewiádomy miestáiac wdziczyńie /
A w żadnym niebywały káćle ni káćnie /
Oprocz lásu samego po gorách wysokich /
A zás między skálami w pieczárách glibokich /
Spytam z iesli też wszyscy do Dworu zstákiem
Przyiezdza obyczými albo ináćkami :
Albo wieć czyli też táń takich náwoykáio /
Kiedy im drubzy przyklad do tego podáio :
Nie ináćzey / bo kóždy gdy przyiezdza z domu /
Powie : że się wniża wšem á nie wie komu
Wprzodby miał cześć wyrzadzić swoia powolnościo /
Ani wten czas nie idzie nie lekkomyślnościá /
Alieć go w korce widzieć że też już wspaniale /
Pochádbza choć zeládbi przy boku omále /
Już idac mimo drugich pácrzy czy rusono /
Czapek przed nim / albo też onych podniesiono /

Sam tym niechce vprzedzác z miedzy nich żadnego :
Te tylko cześć pokłada ná siebie samego/
Jdac trzcina albo wlec lasto zebanowo
Podpiera sie skrzywiony czapko teletowa/
A choćayże ná londzie przecie żagel noši/
Tá sły / gby mu suknia wiátr bystry obnoši
Przez od grzbietá aby snáć ciepá niezbywało/
Kiebyby kolo ciała subtelnie przystáto.
Wiecem y tu ozwał sie coby to takiego
Był zá stroy bom niewidziat nigdy wieku mego/
Aby iesze ná nogách sámych bosć nie mieli/
Ludzie chodzác á izby wiecey iesze chćieli/
Opináiac skrzydlašte Keligi ná sobie/
Ach co láta me swurte znáia o tey bobiec
Alić on rzecze báley iesze postoy málo /
Gdyś mi sie wiecey widzieć przy Dworze boštáto/
Czegoś ty práwi nie znal żyiac w tey gestwinie/
Kozumiem że z tysiac lat w hugacey helinie t
Bo v Dworzan powiáda co báley to wietse/
Geninse dowćipy rosta y goretse/
A niesćignie ták pretko drugi ruszyć głowa /
Jáko sie przeciwo temu z kotá gdsie ozowa /
Porwarzsy stowko iákto to z niego dworowác /
Dla czego musi czasem ná zbrowin skobowác /
Gby nie zechce ćierpliwie znosić ich obmowy /
Tá ktorých musi cześcia potárgnać sie stowy/
Cześćie też twárda bronia gdsie fortunne kolo :
Lub jednemu lub obiem trwia zábrozy szolo /
A tráfi sie że drugi y głowy pozbedzie /
A ná łodke z Charontem niezzywłaca wsiedzie/
Susa sie też / przodkow swych stároswiecka brzydza /
A gby sie kto nia stroi tego nienawidza.
Tylko żeby Turckim ábo Perskim stroiem
Miał wश्यe / á dobrze iesze nie zawoziem

Okrwał głowa/ iednak czapeczká Kimmelka
Tlich będzie y przy boku sáblá tego Perka.
Wiec y kástan Tureckim stroiem zrobiony/
Do kostek práwie sámych dobrze przedłużony /
Y niemáš inż pod słońcem Narodu dżkiego /
Z ktoregoby niemieli záwżoć co nowego t
A chociaż tam iáko żyw noga niepostáli /
Tylko z Pánow Woystkowych tego náchwytáli /
Keorzy w bitwie wyrzawšy dárskiego Turczná /
Albo też grubem stroiem pod czas Moskwičina t
To z onych stroie biorac onym pokázua /
Co ont swym dowcipem ináczey kstraktua /
Y to práwie cobdzie nie mal odmieniáta /
Dla czego máterie niezmiernie zdrazáta t
Bo gdy często turgua / to Kupiec swe rzeczy /
Ma ná oku ostrožnym y ná dobrej pieczy /
Myslac co raz o cenie towaru swolego /
Zeby nim mogli wlowić z miedzy nich iákiego.
Piekney suzy pokaze záwždy co nowego /
A chociaż do chodzenia rzadko co dobrego /
Byle sie tam w pośrodku iáki kwiatak zloty /
Záblyśnał Alamodum Gráncuskiej roboey /
Tedy tey máteriey Pánowie Dworzanie
Chwycza sie bázro prakto choć wiele dáć zá nie :
Aby tylko zniey župan lubo też Kázuka
Miał / prosiac Rzemieślniká wrym o dobro skute :
Zátanká też by była skutecznie przešywána /
Y kurtá ná kólnierzu / lápkách / štepowana :
Nuż záś smukle Teleie Wágierkie Delury.
A do nich miásto borow krociuchne Bóciury /
Choć też chodzić drugiemu namniey nie przystoi
Przećie sie on z Kwarciána okázale stroi /
Y lepieyby przypády chodać ná nogi /
Wadź lyżwie ktorych pełne sa Moskiewskie progi.

Przysnam że y pokute prawdytowie spełniaia /
Bo głowy aż do szczeru wshytkie wygaliaia:
A ciek jak przykazano tego nie poteli /
Jż Broła Kázimierzá z Błastoru wyieli.
Bo im byto kázano głowy Koronami
Okrywał ná kštalc Mnichow / co zás Łásczyná /
Oni zowa / ná wierzchu czubki zosiáruuiac. (mi
Co raz ienowym stroiem ná głowie kštaltuac /
Kaz z Cerkeššá / drugi raz zwyczáiem Tátárškim /
Juž sie sámym przečtwa nálogom Pogánškim.
Ná com ia smutnie westchnal y poczat nárzekać /
A práwie žalem wielkiem iatem smetnie plákać :
Rákže to zwyczáie swoich Przodkow psuia /
Kožde tch dobre spráwy inaczey nicuia /
Uczac sie z dšitkich ludži nálogu grubego /
Ach cžegom ia doczekal / smutny času mego /
Lepieyby mnie śnać bylo z światem sie iuž rozštać /
A nišeli ná tákcie wleku tego pátržac
Obyczáie w Dworzánách nážbye zepsowane /
Juž žadnym obyčžátem nie pohámowane.
Wtym piešczone zrenice widze gošćia mego /
Žázywáčby prágnely pokuu sennego.
Czemum ia w'ecy niechcial przykržyc sie onemu :
Bo y mnie teščno byto rák dlugo sámemu /
Siebšiec w noc / záczym rzeketrocha snowi mozem
Pozwolić / á wtym sie tež obádwa položem /
Gdšie po dlugich rozmowách twárdosiny posneli :
Bosmy nocy cešliwey niemáto záieli /
Lecz mnie cžywnie spiacemu wshytko sen wydáie /
Co mowil gošć przedemno / lákoby ná iáwie /
Dla czego tež tey nocy niemogłem spać dlugo /
Gdyž záledwie przespawšy iedna albo druga
Gdšins / w noc / porwe sie álic y gošć cžwie /
A náše miedzy soba rozmowy śnákuie :

Nowiac że mi chciał kwoli wszystko opowiedzieć/
Kiebyby był z wieczera mogli tak długo siedzieć/
Jeno że surlborwany musiał nieco snout
Pozwolić naywietšemu w pracách pokotowi.
W tym wyizrzemy oknami coby sie tam dšialo
Na dworze/ jezeli sie inž nie rozedniało.
Alić náđ Indystkami gdžies iefseze kráiami/
Jutrzenka świeci iásno swemi promieniami.
Dla czego rzecze ku mnie/ wprawdzie pilno w drogę
Mam iáchác/ ieno iefseze ruszyć sie nie moze/
Poki dobrze nie wstanie iásny Phoebus z morza/
X poki náđzien świecić nie zaymie sie zorzą:
A tak wszystko co mi sie tam dostálo wiedzieć
Mogec iefseze státecznie do dnia wypowiedzieć.
Záczym ja/ ázaž máto y nie dosyc tego/
Com przesluchał od ciebie za dnia wczoráyszego?
Odpowie/ że y osu sluchácb y nie stálo/
Kieby sie wypowiedzieć wszystko dobrze máto.
Jednáke o szerosci žem ci nie powiedzial /
Ktoram dobrze przy Dworze bawiwšy sie zwiędzial
Mam ci nieco námienić ktorey inž gránice
Przesłapili Dworzanie/ przedáršy iey lice.
Choć w prawdzie między soba iákoby w miłosci/
Żyja wszyscy/ jednáke przećie nie/ szerosci:
Bo ieden v drugiego wšlawšy co nowego/
Bieży predko do Pána kedy inž onego/
Vdáte iáko mogac áby go przypráwił/
O nieláste v niego á siebie nábwil
Wiáry iákicy/ przez ktora snadniey wchodźić može/
Na pokoy gdžie go snadnie przypuśczo y strože/
Nowiac: Vram odstápcie/ Jan Je. Mośc idzie/
Do Pána á co wszystko wygadzáiac biedzic
Swotey/ że im pieniedzy dawno nie dáwano/
Przećie v drzwi ná warcie stáwác roszázano.

Tuż kieby zaś wychodzi to go opadania /
Chłopi biedni a w rece suplikt dawano /
Przy których sie zawadza twarzych co talerow /
Badz też w rece podadza niemalo halerzow t
To on ieszcze wtarg z niemi aby wiecey dali /
Kzlac zeby przez innego tego nie stednali.
Tylko przezen zaczym mu konia obiecua /
A cząsem dla obprawy natychmiast darcua t
Toż dopiero do Pana idzie z spargatami /
A chlopkowie zdaleka stoia za wrotami /
Czekajac iesli sprawi onym co dobrego /
A on tylko wdaje tam siebie samego /
Jakoby mogli wyiachat z niemi na ugoda /
Czuiać od onych za to zupełnie nagroba.
A tam skoro zainedzie zwolywa gromady /
Zeby wszyscy zasiegli od niego porady /
Do ktorego nie prozno wobec przystepua /
Ale dobrze czym moga wzajemnie darcua /
Abby tylko chubzietą przy swoim ostali /
Co im onych Dzierzawcy z Krzywda zatrzymali /
Toż z podarkow skatule porzannie natkawszy /
A Pegasow parzystych w kolase zebrawszy /
Myśli jakoby predko od Pana obiachat /
A chleba co naypredzey Dworskiego poniechat /
A iachat na zaloty stroyno kieby w Gory
Do takiej Siemianina dostatniego Cory t
Leez y to ieszcze nie zal kieby tym synowie
Koronni / ciesyli sie / a nie potomkowie
Chamowi / ktorych pelno v Dworu kazdego /
A to wiem ze nie naydzie zapewnie zabnego /
Gdzieby sie Menalcowie ci nie obierali /
A Panowie na rabach ich nie polegali /
A predzey sie takiemu dostatku wszyckiego
Zwierzaja / a moze rzec y zdrowia samego :

Tacy prebżey Sekretá wiedzã swoich Pánow/
Tacy prebżey spiešã sie do wysokich Stanow :
Jakož y o Urzedy trudno im nie bywa /
Záprawde im niczego przy Dworze niezbywa.
Im sie wszyscy Kłaniáia kiedy co chce spráwié
U Pána/ bowiem mogã onigo nápráwié /
A nie widza Pánowie je im złość wrodzona /
Szláchtie zãs dobroć z enota jest rzecž przyrodzona.
Tákich wprzod zã zašlugi bochodži zapláta/
Nišeli chudy Szláchtý/ ktorzy trawia láta :
A szczyrze wšluguje tráca máiatnošci /
Dla Pańškiego splendoru záwodza w wóšci
Spodzietã sie chudzieta dšien po dniu nagrody /
Kot ob Kotu nie máis przy šluzbie swobody.
Musí drugi porzucié czãsem y zašlugi /
Byle tylko dla onych nie wšedl w wietše dlugi/
Ktoreby go ku látom w rozpãcz nie podály /
Z nedze do Blãstoru w goršã nie zãgnály.
A dšiwna rzecz choé taka Trágedia czuio /
Druzzy przeéie Dworški chleb hániebnie smákuia.
Przeto je sie im przyda czãsem vzyé czego /
Zwlašczã gdy Pan wesoły á ná dlugóž tego /
Názáintrz chleba ledwie dádzã im do stolu /
A to oñ ieszcze bedžie niemáto šášolu.
Nuž zãs kiedy z listãmi rošłãžã ktorému /
O iakož tam dokuczý Koniovi nezdnému /
A sobie kiedy przykry šzon zã šyle páda /
Arad nie rad noc y dšien spoczywãé nie zšáda :
Bo grožnie rošłãžnia ná czãš náznãczony
Šwrácãé sie choéby miał bydž y Koň vmorzony /
Obiecnioc drugiego ktory niewiem kiedy
Doydžie/ á on piechota náchodži sie z biedy /
Dla czego ochedoštwã y porzãdku zbywãé
Musí niegdý/ á Konia innego nábywãé /

Ktory ieszcze nie pewnie poydzie mu szesliwie/
Gdy mu go drugi odda zretu niezyczliwie.
To stráciwszy na onym znorow apelluje
Do domu/ ieżeli tam co monety czuje;
A tego iesli niemasz co sie nedza párać
Musí / gdy sie nie umie inákszym postaráć
Sposobem/ ktoremby mogł co sobie wgonić/
Bwłaszcza gdy sie niemoże iuż ob nedze schronić:
Lećz y to ieszcze mnieysza/ kieby tey wtráty
Była wdzięczność ob Pána toby y zapláty
Drugi sie nie wponuiał w nadziei wstawşy/
Lástawe oko tego sobie pozyskawşy.
Ale miásto wdzięczności/ takich sie wiece chronia
Pánowie/ y ob onych co naybárzkiej sronia/
Gdy sie kieby tráfunkiem chce ktory pokazać/
To sie páńscy Fideles nie káza naráżać
Onemu : powiadáiac że Pan iesł gniwolivy/
Zilbo wiece ziótkiej miáry wiece frásobliwy.
Záczym on zárostydzony powrocić sie musi/
A wiecey sie wprzykrzác pewnie nie pokusi.
Wolac iuż nedze klepác/ niżeli sie wstydzic/
Kieby sie niedostátkiem tego beda brzydzic.
Ktory ábys to wiedzial że nie záwždy ztego
Donosza/ że niemáia ob Pána swiego
Wagrody/ zá wtráte álbo słuźba wierna/
Gdyby ryłko chcieli žyc w Politice mierna
Ale iž ná banktery y ná cześci zbytnie
Tráca wiece Przódkow swych zbiory stárožitne;
Dien po dniu towarzysywa pelno v drugiego/
Co nigdy niemože byd; bez kósen wielkiego
Gdyž ná sronie potráwy drogic odłączwşy/
Ktore ná spráwiedliwa miáre poloźwşy/
To kósenia czym niemal/ Rokuby cátego
Miał co iesł y z czeládzia wedlug stánu swego.

Trunki sąma ze kiedy w iakiem miejscu czuia /
O iako nie uważnie ná one spenduia /
Gdyż nie tylko pieniadzy ná nte nie káuis /
Kiedy ich w posiadzeniu sobie zasmákuia /
Pob czas sie pádác musza y lite Koncyrze /
Z Turstká nabiiáne bláchmalem Puflerze /
Táké w kárách kofeownych Tabiny bogáte /
Poznawáia niekiedy Pánow swych wtráte /
Kiedy zniemi do sklepu zeladz posyláia /
A o wino czym predzej do stolu woláia /
A to żeby nie podle ieno iákie moga
Wynáleś naprzednieysze chocia plácić drogo /
Chybá že im dobrego dopiáć nie stánie /
Toż nie wátpiac y zlego máto co ostánie /
Bo póki stáwác bedzie co srebrá stárego /
Póty nie záhánuie ob pićia drugiego /
A nie moga ták wiele zbażyć inż pívnicie
Kupieckie / y dobawác Wogielstie winnice
Napóiu / gdy sie poczna wzajemnie czestowác /
Przez co musza hániebnie ná miésku swankowác /
A iesli ieszcze czego ná trunki nie stráca /
To zás ná Politike do Pánien obroca :
Kupiac im lánceuski Mánelki / Sawory /
Wyrzasáiac ostátnie iezeli sa wory /
A w tym glupstwa niezmiernie wšyscy pokázuiá /
Bo ná to niepotrzebule ták wiele spenduia
Muszac niemal názátueryz od tego odchodzić
A zá to moglby pewnie co ná sie sporzadzić
Cniż nie tylko po Míastách / ale v kóždego /
Ziemianiná gdy czuia w Domu co gładkiego /
Ják wiele y ták tráca kiedy dca porzonnie
Do onego przyiácháć we wšyckim pozornie /
Bo trzeba do kolásy koni sárbowánych /
A zeladzi bo oney pieknie przyobziánych /

Wisc też za nia Turstiego Konia powobnego /
Od lancuchow / Máneli y zlotá sczy ego /
Járczak też Kuznibaski mechay nánim bedzie /
Przy kámienni sádzonym Jándzlibrowem Rzeczcie /
Z forgá z pior badz kicá ná zlotey zaponie /
Nlech z dobi obrotnego Arabezyská skronie.
A y to czasem dármno bo nie obiecúia
Panny zari dáć / Kiedy w nim zle humory czúia :
Badz iś stanu mniéyszego á chciat sie wysoko
Kásáć / o tym niewiedzac ze tam pilne oko
Beda mieli / ze wszytko do nich konducyia
Zebral ná woz / záczymsze y resolutia
Dádba mu / żeby dármno stáránia swoiégo
Nie miał / o tym niedbáiac bynamniéy o niego.
To on ná zad iák zmyty ieszcze scześciá swégo
Probowác nie zániedba do kogo innégo /
Gdzie iesli iáká v zna tu sobie ochote
Choć nie sczera / przećie on podárunki zloté /
Káz po rázcie przesyła nie wwaśáiac tego /
Ze go mogo odpráwić y násmiáć sie z niego /
Przez co musi wtráćić y w nędzy ostáwáć
Gdy go nie bedzie moglo ná iák wiele stáwáć :
Bá y to co wyslúżył żołnierstka sluzacy /
Lub v Páná ktorego zá Dworem iezdzacy /
Ná chciwa Politike drugi powydaie /
Sam zás potem tu lácom przy nędzy ostáie z
A drudzzy choć iay w prawdzie o nie nic niedbáio /
Przećie y ci inaczey swoje wtracáio
Dostátki / chwyciwszy sie kostyrstwa brzybkiego /
Wesánuiać przy onym y honoru swégo /
Pás / krepá / y rowny zys / nigdy nie odchodzi
Od stolu / v drugiego áni sie obgodzi
Pisána / bowiem dobrze y fány spísúie
Kiedy ie bez pieniedzy ná gra wystáwioe /

Bądź też czasem i eśli ma koniká zbyentego
A nábrawšy cokolwiek pieniedzy zá niego.
Zonwu swote odegrać ná zad wšitnie /
A przećle w tym co dáley ro gorzey škodnie /
Bo pewnie y potrzebnych nie mu nie oštanie /
Choćiay wiele náliczy y náberze zá nie /
Kieby szešćcia do kósteł y kárt mieć nie može /
A nimi się bawiacy pewnie nie wspomóže /
W tym słońce pošabáne pocznie się wysoko
Pobnošić / y promienia rozpúšćzác seroko
Pošwiećcie / záczy y gošć porwie się nie bawiac
W droge iácháć / á proši žebym nie miešćkaiac
Pokázal mu gošćiniec / ku Wągrom idacy /
Którymby tá m zaiáchal w lešie niebłabzacy.
Jakož wštok porwałem się y rzekę ku niemu /
Aby stroch pozećkał gdyž y mnie sámemu /
W tá mte strone iść trzeba do Brátá swolego /
Który miešćka ná kráiu gdzieš w lasu tego /
A tá k wšytko w siebie w Budžie vprzatnáwšy /
A okná ze wšytekłich stron porzonnie zámknówšy /
W drogesny się pušćili / po lešie serokiem /
Idac przez eń tešklíwíe w wozem głebokiem.
A žem byl przepomniat pytać gošćiá swego /
Dla czego by do kráiu iáchal Węgierškiego /
Spytám : alić on rzeče že się mi sprzykrylá
Stužbá w Polsce ázaby lepša się trášitá /
Tám v Pánow Węgierškich / iákož y sprobuie /
Ješli mi się tá m bawić przy nich pošmákuie.
A gdy idac ochotnie z soba rozmáwiamy /
A po drzewách roškosnych wšedzie pogładámy /
Wyżrałem w gestych krzakách iákoš Brátá mego /
Który ob Towárzyšá fedł do domu swego.
Záczy m słońce ku niemu gošćiá pože gnáwšy
Prošto mu do iáchána droge pokázáwšy.

A wtym y Brát postoi / reka mi podaiac
Do witania / ná mie sie z žalem vstaržaiac /
Sem go dawno náwiedzić niechciat w domu iego /
Jako Brátá milego y nád sie staršego.
Przy tym mie pilnie prosi do mieškania z soba /
A pyta z iakabym tu siedi z lástř osoba /
Powiedzialem ze ieden páchotel w bogi
Tocniac w Budzie zemno / pytal dobrej drogi
Do Węgier służyć iadac / bo mu nie płużyá
W Polsce / ale nážbyt sie onemu sprzykrzytá /
A ja žem miał wola bydž tu džišaiy v čiebie /
Szedlem zniem wygadžaiac onego potrzebie /
Lez gdybyš to wiedzić chciat co mi on powiádat /
Pewniebyš tak rozumiem wiary temu nie dá /
Jako w Polsce przy Dworzech wšyscy porzućili
Obyczáie przodkow swych / á zlych sie chwycili.
Alić Brát rzeče ku mnie / že iuž nie od čiebie
Pierwšego slyša / o tym gdyž tu miał v siebie
Senatorá / náš Compan z Polški iadacego
Polesie we zla chwile wžiawšy bładzacego /
Tego wedlug možnošci v siebie tráctuiac /
Od iedney Oready winem go częstuiac
Slyšal dobrze od niego iakd w Polsce spráwy
Sa wšytkie zepsowane / ktorých bla zábarwy
Ja przeslyšac niemogłem / ty ieslibyš čžego
Wiecey sie chciat dowidzić / tedy idž do niego
Stroche v minie zmieštaršy; gdyž dobra rzeč o tym
Wiedzić teraz / co sie to zgodži y nápotym
Oglašac potomkom swym / ktorzy niech to znáia /
Jž ludžie co džiš w spráwách swych sie odmieniá /
Com záledwie wšyšal porwe si z gošćiny
Predko / sikać onego ktory te nowiny
Powiádat o Polakách Brátu niedawnego
Čásu / y gdy chatliwie kwápie sie do niego /

Przeštrze

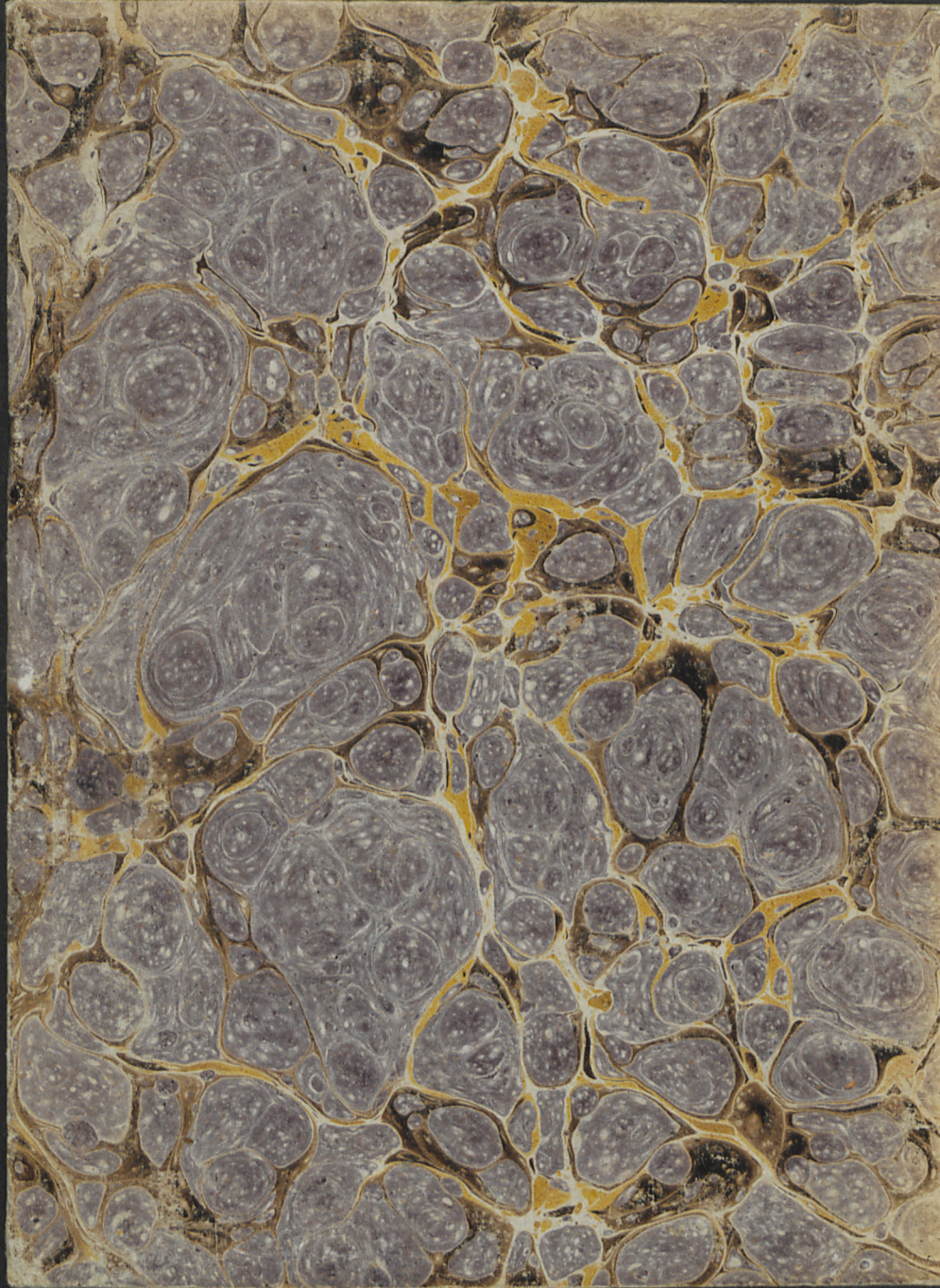
Przeſtrzeżonym w pol drogi że się w inſe liſy
Przenioſt teraz z Arempaku gdzieś na miſie wędza
Czemu ja wiare dawſzy znowum się narodził (ſy.
Tam ope
Namięſce/ Kędym Brata ſwego był porzucił.
Abym się zniem przynamnię namowił do woli/
O waſey teraznięſzey Dworacy ſwey woli /
W ktorey ſlawe y cnoſcie ſwoie zanurzacie /
A o całość Oyczyzny bynamnię nie dbacie/
Jako waſzy przed laty Przodkowie w Koronie /
Wiecey zawnędy tożyli ku ſlawy obronie /
Nizeli na te ſtroie ktore wieku ſwego /
Wy na ſie pochwytałi ſtrzegac pilnie tego /
Jeż nacie będzie taki ktory Tabinowych
Sukian na ſie nie wzięcie albo teletowych /
Albo leſli Kólnierza na grzbiecie Kwiego
Nie ma / to już nie trwacie namnię o takiego /
Lecz go poważajac na ſtrone każeć /
Gdy iako wędla niego poblizu ſtanieć.
Dobrzeſ w Polſze bywało kiedy tych nie znał
Wymyſłow / a wſyſcy ſie w ſiare przybierali /
Lendie wolac ſwoie / ſarby na obrona
Oſtawić / y wolnoſci Koronnych ochrone /
Czego widze że y wy teraz ſie chryećcie :
Bo ſie w Dziury z ſiarego ſukna oblekacie.
Co bay Boże abyſcie prawdziwie ziſćili /
Tego ſie znowu iawſzy coſcie opuſćili.
Lecz mi ſie do wierzenia coſ nie podobnego
Zba / abyſcie wy mogli przyſć kiedy do tego /
Bo chociaż ſiare ſuknie na ſie kupacie /
Przećie do nich potrzeby ze ſtorem dacieć /
A ſtoreglow na onych podſyćcie bogaty /
A tegom ja tu w Polſze nie widział przed laty.
Jeno zaś taka ſuknia ſobie wygadzacie /
Chociaż kiedy ſupan z przedartemi macie

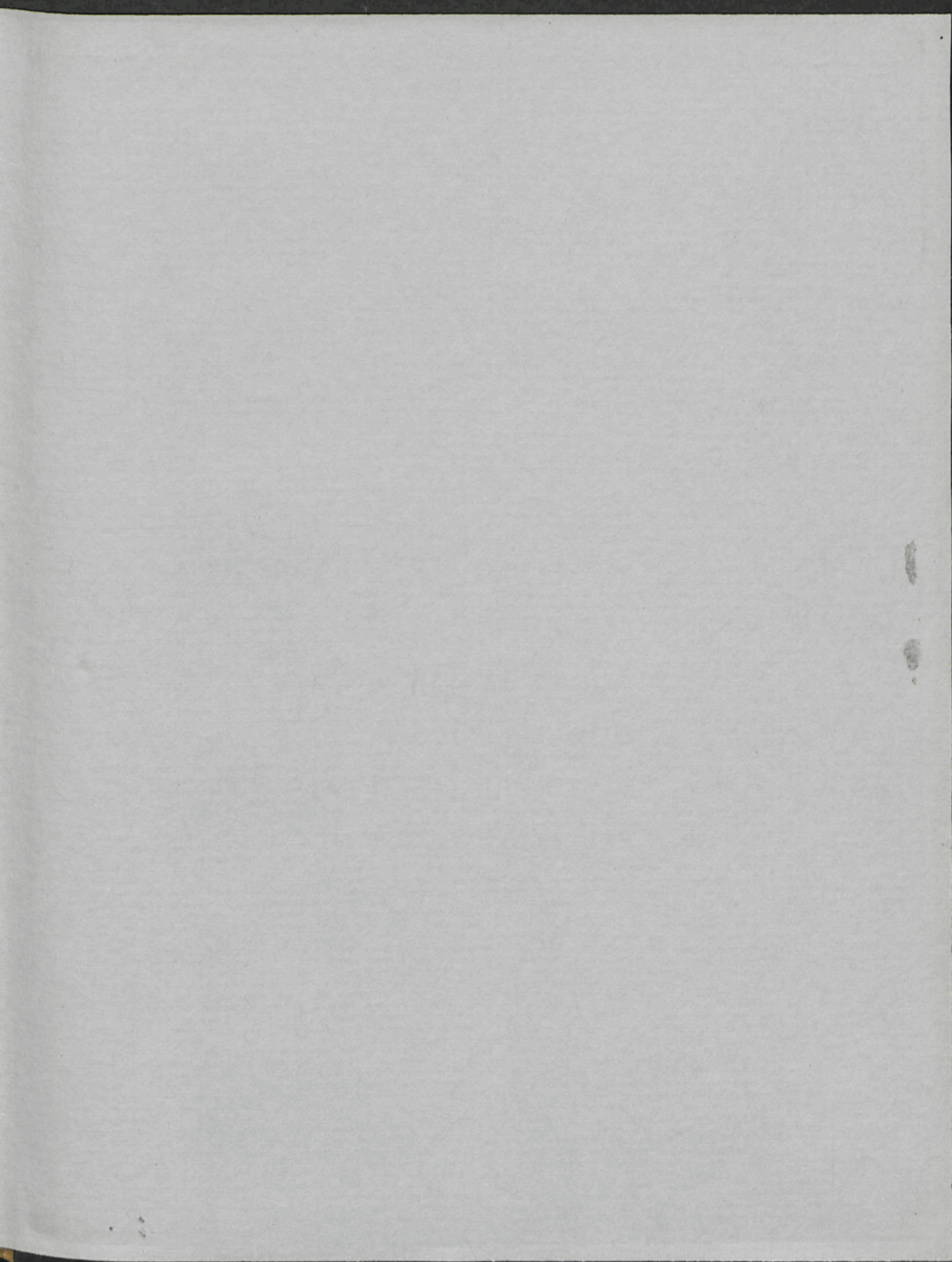
Łokciami/ to zaś ona dobrze pokrycie/
Gdy serokich reławow zwierzchu nasuniecie.
Slyfałem też y o tym nie dawnego czasu:
Wyszedłby iśkos w pole z teſkliwego lasu/
A że w Polsce zelany były wytrabione/
Dla dobrego pokoju wſytkim omierzione/
A groźnie przykázano aby wiecey zniemi
Niechadzono/ ktore ia w ſytkich z długiemi
Teraz widze kłiami. Lecz co za dźiw tego/
Abowiem zleby bylo pochadzác bez niego/
Bawlaſzã w czubek nãlawſzy/ to nogi nie ſluzã/
A z onym dobrze moſze przestãpić kałuſzã/
Bã y trocić; kiehy ſie podly kto nãwinie/
Bo inaczey; rownego ſobie koſzdy minie.
Jãkoſ y ia nie wſam wiecey gãbãć z wãmi/
A predko w dſikie laſy poſpieſze z rogãmi/
Choćbym w prawdzie koſzdemu mogli ſie ſrogo ſtãwić/
Tylko że mi iſie niechce bliuſey w was bãwić/
Wole w dſikich iãſtiniãch w ſkale obpozywãć Amen
A niſeli przy Dworze dãrmo nãſlugiwãć. Amen

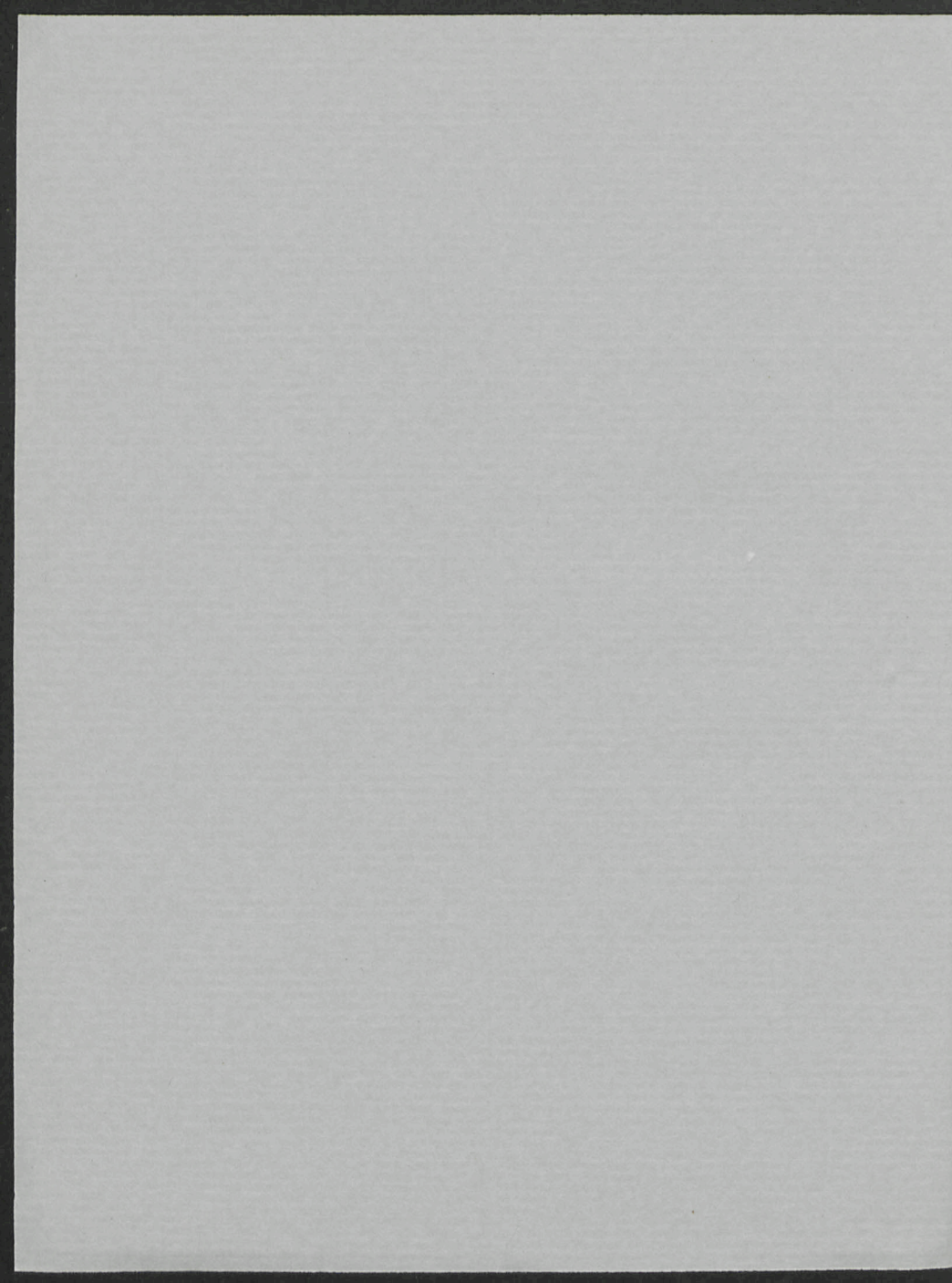


6420

9







OPRAWĘ WYKONANO
w prac. introl. konserwat.

Biblioteki „Ossolineum”

Data 10. II 81 podpis Opala

